

8
ii
ic

171

Biblioteka Pedagogiczna w Radomiu
nr inw.: K - 43448



BGZs 43448

MĄDRZY GOSPODARZE

A. WRZESIEŃ.



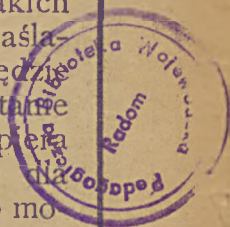
STANISŁAW STASZIC.

„CZYTAJ!”

Mądry gospodarz nie tylko swoje dobro ma na myśli, choć i o sobie nie zapomina. Mądry gospodarz, bogacąc siebie, nie tylko nie uboży innych, ale przeciwnie — bogaci. W ten sposób jego zabiegi dla osobistej korzyści budują dobro publiczne. Z takich gospodarzy należy przykład brać, by naśladować ich powszechnie. Gdy wielu będzie takich mądrych gospodarzy — Naród stanie się, jak jedna rodzina, gdzie brat popiera brata. Wszyscy żyć, pracować będą dla każdego, a każdy dla wszystkich. I oto moi żni, których czyny będą potężne, wyrosną, jako dęby w boru podniebne, a w cieniu ich przykładu i opieki wyrosnie, jak podszycie, tłum obywateli, co gospodarować będą krajem na swoją korzyść i publiczny pożytek.

Znać ich powinniśmy wszyscy — tych wielkich i tych z ludu, by naśladować, każdy według miary sił i możliwości.

I oto w szeregu książeczek, damy wiadomość o różnych naszych gospodarzach. Czytajcie i naśladowajcie!



43448

932:23



A. WRZESIEŃ. *dr. VIII B 34*

Jak Stanisław Staszic chciał uszczęśliwić wieśniaków.

Jednym z najmędrszych i najzaciejszych ludzi w Polsce był ksiądz Stanisław Staszic, pełen miłości dla ludzi i Ojczyzny, niezmordowany pracownik, który przeżył lat 71 na ziemi, ale tak je zapełnił myślą i pracą nieustanną, jakby żył znacznie dłużej. Można śmiało powiedzieć, że dziesięciu ludzi nie zrobi tego, co zrobił on sam jeden. A przecie żył on w czasie takich burz i zawieruchy, że nie jeden wtedy ręce załamywał i rozpaczał. Staszic zawsze był niezłomny, a kiedy widział, że z jednej strony coś się wali, to już rozmyślał nad tem, jakby dla rodaków co innego zbudować.

A naprzód sam wiele się uczył, potem zaczął uczyć innych. Pisał mądre książki, zakładał fabryki, odkrywał w Polsce kopalnie, urządził rolnictwo, fundował szkoły, pracował nad polepszeniem życia włościan, ustanawiał prawa, zakładał towarzystwa uczone i towarzystwa gospodarcze, testamentem cały majątek zapisał na różne cele dobroczynne, a najbardziej godny uwagi jego zapis — to Towarzystwo Hrubieszowskie, którego ustawę niżej podajemy. Opowiemy tu pokrótce dzieje żywota tego wielkiego człowieka, gdyż pamięć jego nigdy zapomniana nie będzie, a żył on w czasach tak pełnych ruchu i przemian, że same już te wielkie burze jego czasów są bardzo ciekawe. Sześć razy od roku 1773 do 1815 — to jest przez 42 lata, zmieniają się losy ziemi Polskiej.

Stanisław Wawrzyniec Staszic, nie był z pochodzenia szlachcicem, co w dawnej Polsce i zresztą na całym świecie, miało wielkie

znaczenie, bo tylko szlachcic dawniej mógł coś w życiu uzyskać. Staszic pochodził z mieszczan; urodził się w mieście Pile, w księstwie Poznańskim, w roku 1755, to znaczy z górą 160 lat temu. — Ojciec jego był w Pile burmistrzem, również jak i jego dziad; była to rodzina bardzo zacna; ojciec Stanisława był człowiekiem oświeconym i bardzo pragnął syna swego posunąć, jak, można najwyżej w nauce; to też po ukończeniu szkół średnich wysłał go do Francji i do Niemiec na wyższą naukę; Staszic najwięcej uczył się tam fizyki, to jest nauki o elektryczności, ruchu, cieple, świetle oraz historii naturalnej, czyli nauki o zwierzętach, roślinach i kruszczach: głównie zajmowały go kruszce i później długie lata wędrował on po całej Polsce, szukając, gdzie jest węgiel, żelazo, ołów, miedź, cynk, srebro, marmur i sól; niemało też tego odkrył i książkę o tem uczoną wydał¹⁾ a także sam kopalnie otwierał (w Olkuszu, w Dąbrowie, w Suchedniowie, w Chęcinach, w Białogonie)²⁾.

Trzeba dodać, że matka jego, bardzo zacna i pobożna kobieta, pragnęła, aby Stanisław został księdzem: tak też dobry syn postąpił. Owóż patrzcie, jaki to dziwny był świat przed 160 laty. Stanisław Staszic, choć i księdzem został i uczony był, jak mało kto, a przecie czuł, że mu trudno przez życie iść i to dla tego tylko, że nie był szlachcicem, jeno mieszczaninem. Sam o tem pisze w książce pod nazwą: „Krótki rys życia mego“, gdzie żali się, jak niepojęte zapory na każdym kroku znajdował. Z tego to powodu zajął się on bardzo losem tych gromad ludności polskiej, co nie należały do szlachty, jako to: mieszczanie, kupcy, rzemieślnicy, chłopci.

W tym czasie już we Francji zaczynała się Rewolucja, która nadała równe prawa wszystkim ludziom; a w Polsce byli zacni ludzie, którzy przygotowywali sławną Konstytucję Trzeciego Maja (1791 roku). Do tych zacnych ludzi, którzy rozumieli, że i chłop, i mieszczanin, powinien dostać równe z szlachcicem prawa — należał Andrzej Zamoyski. Polubił on bardzo młodego Staszica, bo widział, że to człowiek mądry, uczony i szlachetny, i że będzie dla kraju całego użyteczny. Oddał mu też w ręce wychowanie swych synów.

Będąc nauczycielem, Staszic sam się dalej jeszcze uczył, a że owemi czasy w Zamościu, gdzie przebywali państwo Zamoyscy,

¹⁾ Książka ta zowie się „O ziemiorodztwie Karpatów”.

²⁾ W Białogonie w r. 1820 znaleziono srebro i odbito pierwsze monety polskie (po 10 złotych) z napisem: „Ze srebra krajowego”.

była szkoła prawa — Staszic jeszcze zapisał się do niej i doktorem prawa został.

Nieraz on z p. Zamoyskim prowadził rozmowy o tem, jakby Polskę ocalić od zagłady, bo już sąsiednie państwa zaczęły ją rozbierać i w r. 1773 był pierwszy rozbiór Polski. Ile nad tem cierpieli ludzie szlachetni, trudno wypowiedzieć. Wiedzieli oni, że słabość kraju z różnych pochodzi przyczyn, a przedewszystkiem z nierówności stanów. Sam p. Andrzej Zamoyski w swoich obszernych dobrach, Bieżuniu, swoim włościanom dał ziemię i wolność. Toż samo uczynili niektórzy inni panowie, jak księżna Jabłonowska (1760 r.), książę Adam Czartoryski (1777 r.), p. Joachim Chreptowicz (1777 roku), hrabia Stanisław Potocki, p. Stanisław Małachowski, książę Aleksander Sapieha, hrabia W. Krasieński i inni. Wszyscy oni rozumieli, że minął czas, kiedy człowiek człowieka mógł trzymać w niewoli. Ale na nieszczęście wielu było ludzi ciemnych, co tego wcale nie rozumieli.

Andrzeja Zamoyskiego wielce szanowano i sejm powierzył mu zebranie i ułożenie nowej księgi praw, zgodnych z nowym cza-sem. Co się z tą księgą stało, zaraz powiemy: przypomnimy tu jeszcze, jakie to gorące były wtedy czasy, i jakie były przewroty na świecie. We Francji naprzód huczała Rewolucja, a potem zjawił się Cesarz Napoleon Bonaparte, który rozpoczął wielkie wojny z całą Europą.

W r. 1791 ogłoszoną została w Polsce Konstytucja 3-go maja, a właśnie kraj miał się odrodzić i uporządkować, kiedy sąsiedzi w r. 1795 ostatecznie kraj podzielili na trzy części. Jeszcze Tadeusz Kościuszko zgromadził szlachtę, mieszczan i chłopów do walki z wrogiem, ale kiedy upadł raniony w bitwie pod Maciejowicami — już nie było dla Polski ratunku.

Niektórzy wojownicy polscy, z generałem Henrykiem Dąbrowskim na czele, udali się do Napoleona — i w jego armji stworzyli legjony polskie. — W r. 1807 cesarz Napoleon założył księstwo Warszawskie, ale w r. 1815 Napoleon został pobity pod Waterloo i wywieziony na wyspę Świętej Heleny. Wtedy, na tak zwanym kongresie wiedeńskim, stworzono Królestwo Polskie, przyłączone do Rosji; Aleksander I-szy, cesarz rosyjski był królem polskim, Polacy zresztą mieli własną konstytucję, własny sejm, własny skarb i własne wojsko. Jednak rząd rosyjski ciągle konstytucję naruszał, tak że z tego wybuchło powstanie w r. 1831. Ale to już nie należy do naszego przedmiotu, bo Staszic umarł w r. 1826, d. 20 stycznia, t. j. na 5 lat przed wybuchem powstania. Ponieważ wszystkie te wielkie

wojny były wynikiem Rewolucji francuskiej, bo Napoleon, gdzie stanął, tam wszędzie ogłaszał zaraz wolność i równość, więc nie dziw, że i przedtem bardzo zacni mężowie podobnie chcieli swoim rodakom wypracować wolność i równość. Andrzej Zamoyski jeszcze przed konstytucją 3-go maja, na żądanie sejmu, układał prawo. Zaprosił on do pracy najbieglejszych prawników, a między innemi wielką pomocą był im Stanisław Staszic. Prawa Zamoyskiego były bardzo ludzkie i niektórzy panowie wielce je chwalili. Ale że to na świecie najwięcej jest ludzi złych a głupich, a przytem mocnych w gębie, więc go przekrzyczeli, jego książkę odrzucili i chcieli nawet przez kata spalić ją na rynku. Smucił się wielce Staszic, że tak ocenili rodacy wysiłek „najcnotliwszego w Polsce obywatela“. Działo się to w r. 1780. Staszic, jako nie szlachcic, nie mógł być na sejm wybrany. Postanowił zatem na ludzi działać za pomocą książek. Postanowił opisać żywot pradziada tego rodu, Jana Zamoyckiego, który za króla Zygmunta Augusta i Stefana Batorego był kanclerzem wielkim Państwa Polskiego; był to prawodawca, polityk i wojownik. Staszic pod nazwą „*Uwagi nad życiem Jana Zamoyckiego*“ opowiada niby to żywot tego wielkiego męża, w rzeczy samej poucza naród i wskazuje, jak i co powinniśmy dzisiaj robić Polacy.

Potem napisał *Przestrogi dla Polski*, gdzie mówi o wychowaniu dzieci, o szkołach, o uwłaszczeniu chłopów, o wyzwoleniu mieszczan, o rozwoju rolnictwa, handlu, przemysłu, o zakładaniu fabryk, o górnictwie i t. d. Napisał też *Statystykę Polski*, czyli obliczenie jej ludności, bogactw i t. p. Chociaż Staszic nie zasiadał w sejmie, to jednak miał on wielki wpływ, na wielu mądrych ludzi, a także i na chwiejnych. Wszystko też, co Konstytucja 3-go Maja ogłosiła, znajduje się w *Uwagach i Przestrodach*. Owszem, u Staszica jest znacznie więcej, gdyż nie wszystko dało się na tym sejmie przeprowadzić należycie. Otóż takie były pierwsze wielkie prace Staszica. Tymczasem Konstytucja 3-go Maja nie dała się wcielić w życie, gdyż w r. 1795 Polska wykreślona została z liczby państw samodzielnych; część zabrała Rosja (Litwę i Ukrainę), część Austria (Galicję), część Prusy (dzisiejsze Królestwo Polskie z Warszawą).

Staszic, choć gorąco odczuwał nieszczęścia kraju, nigdy jednak nie rozpaczał, jak to robią ludzie małoduszni. „Upaść — mówi — może i naród wielki; zginąć tylko nikczemny“.

Natychmiast zabrał się do roboty. W r. 1800 uzyskał od rządu Pruskiego pozwolenie na założenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Towarzystwo to istniało do r. 1830; zajmowało się językiem polskim, historją kraju, jego literaturą, a także prawem, medycyną, sztuką, inżynierstwem, górnictwem, leśnictwem, ekonomją, rolnictwem i t. d.

Tu musimy powiedzieć jeszcze o jednej encie Staszica: był on bardzo skrzętny, zabiegliwy i oszczędny. Niemądrzy ludzie nazywali go skąpym: np. do teatru chodził tylko na paradyz za piętnaście groszy. Miał on z domu parę tysięcy czerwonych złotych¹⁾; pani Zamoyska, po ukończeniu edukacji synów, dała mu 200.000 złotych, miał nadto dożywotnią pensję 4.000 złotych polskich, a przytem za rozmaite urzędy otrzymał 6.000 złp. i t. d. W każdym razie, jak to sam pisze, w r. 1794 Staszic miał dochodu rocznie około 50.000 złp., t. j. 7.500 rubli, a wydawał na siebie bardzo niewiele.

Na cóż mu tedy był ów majątek? Mało jest ludzi, coby nieustannie o bliźnich, a rodakach myśleli, jak Staszic. Wszystko, co miał, co zbierał, oddawał swoim współziomkom. Kiedy więc powstało Towarzystwo Przyjaciół Nauk — Staszic ofiarował mu dom swój przy ulicy Kanonji, dziś nr. 8, na domu tym jest tablica, na której czytasz, że Staszic niegdyś go ofiarował, i że tu było Tow. Przyj. Nauk. Tak więc, za czasów pruskich, Staszic ufundował ten instytut uczony, choć nie zapominał i o szkołach niższych.

Ale w r. 1807 prusacy opuścili Warszawę. Zjawił się, jak to wiemy, Napoleon z armją francuską i legionami polskimi. Z owych czasów do dziś pozostał u nas kodeks (czyli księga praw) Napoleona, a księstwo Warszawskie ogłosiło nową konstytucję. Artykuł czwarty mówi:

„Znosi się wszelka niewola. Wszyscy obywatele są równi w obliczu prawa“.

W ten sposób chłopci polscy w r. 1807, przez konstytucję księstwa Warszawskiego, ogłoszeni zostali za ludzi wolnych. Ale ziemi nie dostali.

Nad tą właśnie sprawą rozmyślał Staszic i wypracował wielki plan, zakupiwszy od księcia Sapiehy w r. 1811 za 700.000 złotych polskich miasto Hrubieszów (albo jak wtedy mówili — Rubieszów) nad Huczwą, w gub. Lubelskiej, w pobliżu Zamościa i Chełma; a nadto dziewięć wiosek dokoła. Nikt jeszcze nie wiedział, w jakim celu Staszic majątek kupił i dopiero w parę lat później rzecz ta była ogłoszona.

¹⁾ Czerwony złoty to 20 złotych polskich.

Tymczasem Staszic dalej bardzo pilnie zajmował się sprawą ludu polskiego i polepszeniem jego doli i w samem Towarzystwie Przyjaciół Nauk podnosił różne zagadnienia, mające na oku dobro włościan.

„Z jakiego materiału należy domy włościan w Polsce budować, aby były najtrwalsze, najtańsze, najlepsze i najlepiej od ognia broniące“.

„Jaki jest najtrwalszy i najmniej kosztowny sposób robienia i utrzymywania dróg dogodnych i trwałych w różnych stronach Polski?“.

„Z jakich pochodzi przyczyn, że w Polsce i na Litwie zaraza czyli pomór na bydło tak jest częsty, prawie nieustający. Jak temu zaradzić?“.

W r. 1816 Staszic został ministrem oświaty Królestwa Polskiego, a było to już po upadku Napoleona, za cesarza Aleksandra I. Dzięki staraniom Staszica powstała w Warszawie Szkoła Główna czyli Uniwersytet, gdzie uczono prawa, medycyny i innych nauk wyższych.

Za jego przyczyną również postawiono pomnik Kopernikowi na Krakowskim Przedmieściu, naprzeciw kościoła Świętego Krzyża. Samo zaś Towarzystwo przeniesiono z ulicy Kanonji na Krakowskie, tuż za pomnikiem Kopernika. Był to piękny gmach, z ofiar różnych obywateli zbudowany; a głównie za pieniądze Staszica; Rosjanie go później w sposób bardzo brzydki przerobili niby to na cerkiew, i pomieszcili w nim tak zwane gimnazjum pierwsze. Obecnie istnieje zamiar, by przywrócić ten gmach do dawnej postaci.

Nie będziemy tu opowiadali, ile to szkół i elementarnych i średnich założył Staszic, jako minister oświaty; cały oddany sprawie ojczyzny, nigdy prawie o sobie nie myślał, a niejednego głupiego człowieka nawetby go obmówił, że był złym bratem.

Kochał on swego brata, Franciszka, ale więcej kochał naród. Brat jego pracował w młynie; zwrócił się do Stanisława o pomoc. Cóż ten czyni? Kupił mu ten sam młyn, w którym pracował brat — i tak powiada: Jesteś teraz pan u siebie; to ci powinno wystarczyć; nic ci więcej nie dam, bo byś się rozpróżniaczył. Brat zrozumiał, że Stanisław pieniądze zbiera i chowa nie dla siebie, ale dla dobra narodu.

Rozumieli też wszyscy, jakowym człowiekiem był Staszic, bo to i mądrość wielka i gorące serce — i niezmordowana, niezwykła ofiarność — i niepospolita miłość ludu i pragnienie szczęścia dla wszystkich — wszystko w nim było razem. — Najlepiej

o tem świadczą — prócz całego żywota Staszica — jego testament i jego ustawa Towarzystwa Hrubieszowskiego.

Co prawda, testament Staszica ogłoszony został w r. 1826, po śmierci; ustawa zaś Hrubieszowska w r. 1824, ale ponieważ obszernej zamierzamy zająć się ustawą, więc tutaj opowiemy, jak Staszic rozporządził swoim majątkiem, który liczone na sześć milionów złotych polskich, czyli 900.000 rubli; w czem liczyć należy i wartość dóbr Hrubieszowskich.

Owóz z majątku swego Staszic ofiarował 200.000 złotych polskich na szpital Dzieciątka Jezus z warunkiem, aby dla podrzutków najmowano mamki. Dalej 200.000 złotych polskich ofiarował na utworzenie domu zarobkowego albo sal zarobkowych przy jakiejś instytucji lub szpitalu, aby ludzie słabi, powracający do zdrowia albo chwilowo pozbawieni pracy — mogli tu znaleźć jakiś czas utrzymanie. Dopiero ośm — dziesięć lat temu zapis ten został wykonany: za rogatkami Wolskimi zbudowano, tak zwane, Sale Zarobkowe im. Staszica. Z górą sto lat pieniądze leżały w banku.

Na dom obłąkanych zapisał 100.000 złotych, na instytut głuchoniemych i ociemniałych — 45.000 złotych.

Towarzystwu Przyjaciół Nauk zapisał swą bibliotekę i rękopisy; na pomnik Kopernika — 70.000 złotych; na ubogich w dzień pogrzebu — 10.000 zł. pol. Zapisał też pewne sumy O. Kamedułom na Bielanach, a resztę majątku oddał na szpital sióstr miłosierdzia lub Świętego Kazimierza.

W testamencie również żąda, aby pogrzeb był skromny i ubogi „gdyż wobec Boga wszyscy jesteśmy równi“.

Kiedy dnia 20 stycznia 1826 r. rozeszła się wiadomość, że umarł Stanisław Staszic, wielka żałoba była w całym mieście. Na pogrzeb jego koło stu tysięcy ludzi wyruszyło; pozamykano sklepy, a wśród tłumów duchowieństwa, przy śpiewach chórów Teatru Narodowego, cała ta gromada szła ku Bielanom, gdzie miał spocząć na wieczny sen Stanisław Staszic. Fryderyk Skarbek, profesor ekonomji na uniwersytecie warszawskim, miał mowę nad jego trumną — i nauczał zgromadzonych, „jak to żył ten mędrzec, ten filozof, ten filantrop, ten Polak, ten obywatel najgorliwszy, najodważniejszy w mówieniu prawdy i w czynieniu dobra, ten urzędnik najpracowitszy, który przez miłość własnego narodu wyrzekł się samego siebie, zabijał się trudami dla uszczęśliwienia współziomków i ludzkości, któremu ziemia Polska winna tyle pomyślności, ozdoby i dostatków, który jej kopalnie odkrył, urządził, sól przysposobił, fabryki mnożył, do usłania dróg bitych znacznie się przyczynił,

któremu młodzież polska winna wielką część oświecenia swego przez uratowanie funduszków¹⁾, który ojców jej, jak prorok natchniony o błędach przestrzegał, który niecnym gromił, cnotliwych zachęcał i wspierał, który w literaturze krajowej, jako mówca i pisarz na znakomite zasłużył miejsce: mąż jedyny między współczesnymi“.

Takimi słowy żegnano tego człowieka, który się urodził jako ubogi mieszczanin z miasteczka Piły — a umierał jako minister oświaty i dobroczyńca narodu i ludzkości.

O jego zapisie Hrubieszowskim wiedzieli niektórzy i kiedy w r. 1824 ustawę zatwierdził cesarz Aleksander I-szy, na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w nowym gmachu, świeżo przez Staszica Towarzystwu ofiarowanym, Fryderyk Skarbek opowiedział zebranym, co to za czyn wykonał ten mąż nieskazitelny. Powiadają, że kiedy Skarbek mówił, Staszic, widocznie rozczulony, oparł się na stole, zakrył twarz rękami i w tej postawie przez cały czas siedział, chcąc ukryć swoje wzruszenie przed publicznością.

„Wypracował Staszic — tak rzecze pan Skarbek — ustawę ludzką, wspaniałą, wyzuł się z majątku, a ludzkość zrobił jego dziełką; stał się ojcem pokoleń, które go w Hrubieszowskim błogosławić będą; stworzył przez wieki i przez wieki tysiące uszczęśliwionych.

Istotnie, jak widzimy, Staszic myślał zawsze nie o sobie, ale o innych; i niekoniecznie o tych, co żyli za jego czasów, ale o przyszłych pokoleniach. Miłość ojczyzny nie kończy się ze śmiercią — tak mówił Jan Zamoyski, którego żywot opisał był Stanisław Staszic — i tej zasady sam się trzymał. W testamencie swoim Staszic pisze:

„Wśród ciągłych rozmyślań, nastęrczały mi się nieraz zapytania, jaki był zamiar Najwyższego Twórcy, do jakich na tym świecie stworzył człowieka przeznaczeń i co najpewniej zabezpiecza trwałe szczęście jego. Same słowa Przedwiecznego, palcem

¹⁾ W Polsce długi czas szkoły były w rękach zakonu Jezuitów. W r. 1773 papież Klemens XIV rozwiązał zakon Jezuitów; postanowiono więc ich majątki (bardzo wielkie) obrócić na szkolnictwo; puszczone je w dzierżawę szlachcie, która miała płacić 4 1/2 % na rzecz funduszu szkolnego. Ale gospodarowano nie sumiennie; nadużycia zła kontrola i słabe należności o mało nie doprowadziły tego funduszu do zagłady całkowitej. Staszic, dzięki swej energii (w roku 1812) przeprowadził uchwałę, aby jak najżywiej należności ściągnięto i olbrzymie majątki jezuitów oddał na cele oświaty powszechnej.

na głazie wyryte, dały mi na te zapytania odpowiedź: Będiesz ko-chał Pana Boga Twego z całej duszy twojej, a bliźniego twego, jak siebie samego. Jakoż nie znajduje człowiek przyjemniejszych dla serca swego uczuć, jak w dobroczynności, nie dopełnia wierniej celu Stwórcy swego, jak gdy przez ciąg życia całego przyczynia się do szczęścia drugich.

„Przekonany o prawdzie tej zasady, postanowiłem na to życie poświęcić, aby los kilku lub kilkunastu familji polepszyć i życie ich swobodniejszem uczynić. Przez ciąg więc lat ograniczałem się w wydatkach, bym oszczędności te potrzebniejszym od siebie poświęcił. Tak przez te lat 50, utrzymując się najskromniej, zebrałem fundusz, wystarczający na kupienie włości Rubieszów ¹⁾ i urządziłem je dla szczęścia kilkuset familji; nadawszy im grunta z prawem dziedzictwa. Dziękuję Bogu, że towarzystwo ²⁾ ludzkie doprowadzić raczył do tego stopnia cywilizacji, iż każdy człowiek może już stać się właścicielem ziemi i że mnie samemu patrzeć na to pozwolił“.

Jeszcze dnia 19 stycznia w r. 1826 Staszic mówił do przyjaciela swego Koźmiana: „Jeżeli umrę, wszystko zostawię w porządku. Pamiętaj strzedz i opiekować się mojem Towarzystwem Hrubieszowskiem. Pisałeś za włościanami: broń i zasłaniaj tę instytucję równie od zbytecznego mieszania się rządu, jak nadużyć tych, których nad nią przełożyłem, a szczególnie nie pozwól jej szkalować obmowami i plotkami egoistów twardych i niehumanitarnych i niechęcią niektórych sąsiadów. Niech się rozwinie, skutki jej będą znakomite i pożyteczne dla kraju. Zaklinam cię o to na miłość Ojczyzny“.

Nazajutrz, dnia 20 stycznia, Stanisław Staszyc już nie żył.

Teraz podajemy w całkowitem, niemal dosłownem brzmieniu tę ustawę, którą zarówno jej twórca, jak i jego przyjaciel, Koźmian — chciał mieć jaknajbardziej drukiem upowszechnioną. Tymczasem stało się tak dziwnie, że ta ustawa jest prawie zupełnie nie-

¹⁾ Dziś mówi się Hrubieszów i w ustawie, którą tutaj podajemy, wszędzie piszemy Hrubieszów, zamiast Rubieszów

²⁾ Towarzystwo — tak Staszic zowie społeczeństwo.

znaną. A wielka to szkoda, bo nie tylko świadczy ona o wielkiem sercu Saszica, ale też stać się może dla ludzi wzorem, co by podobną rzecz chcieli ufundować, oczywiście z temi zmianami, jakich wymagają nowe czasy i zmienione warunki gospodarstwa. To, co chciał zrobić Staszic, dziś już ma swoje formy określone: była to zasada zrzeszenia, współdzielczości, spółkowości. Staszic miał na myśli usamowolnienie włościan przede wszystkim, ich uwłaszczenie, nadanie im ziemi dziedzicznej; ale nie było to władanie bezwzględne, usamowolnienie włościan przede wszystkim, ich uwłaszczenie zbiorowe, gromadzkie, oparte na wzajemnej pomocy; władanie warunkowo dziedziczne; warunek mianowicie stanowiło to, żeby praca każdego gospodarza odpowiadała celom ogólnej dla wszystkich pomyślności. Z tego to powodu ustawa przewiduje możliwość usuwania z Towarzystwa osób nieodpowiednich.

A teraz podajemy ustawę Towarzystwa ¹⁾.

U S T A W A

rolniczego Towarzystwa ratowania się wspólnie w nieszczęściach przez Stanisława Staszica przy uwolnieniu od pańszczyzny włościan w swoich dobrach dziedzicznych nadana, a przez wszystkich mieszkańców gminy Hrubieszowskiej zgodnie i dobrowolnie przyjęta.

Tytuł I. Skład Towarzystwa i obowiązki wogóle.

Art. 1. W mieście Hrubieszowie wójtostwo i osada Podzamcze, wsi Pobereżany, Czerniczyn i Bohorodyca, wieś Dyakonów i część Spikotós starościńską zwana, wsie Jarosławiec, Bosieniec ności pod imieniem: „Towarzystwa Hrubieszowskiego ratowania się w nieszczęściach. Wszyscy w tych osadach mieszkańcy przyjmują rozmyślnie i dobrowolnie za obowiązek zachować i dopełnić wszystkie warunki, pod któremi Stanisław Staszic, ostatni tej włości

¹⁾ Ogłosił ją z pewnemi zresztą skróceniami p. Justyn Wojewódzki, w mało znanej książce pod tytułem: „Stanisław Staszic i Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie”. Warszawa r. 1879. Książka pana Wojewódzkiego jest odbitką z Encyklopedji Rolniczej. Dużo wiadomości o Towarzystwie Hrubieszowskiem dają Roczniki Towarzystwa Rolniczego. Ustawę zamieszczoną drukujemy podług Justyna Wojewódzkiego.

właściciel, rozdał im na wieczność grunta z prawem dziedzictwa. Takowe warunki zawarte znajdują się w niniejszej Ustawie w społeczności pod imieniem „Towarzystwa Hrubieszowskiego ratowania się wspólnie w nieszczęściach“.

Art. 2. Gmina Hrubieszowska, czyli osady wyżej wspomniane, odtąd składają jedno nierozłączne Towarzystwo Rolnicze i t. d.

Tu ustawa podaje, że rozległość wogóle i w szczegółach każdej z wsi — i księga rozmiarów nietylko w hipotece, ale i na gruncie każdej realności się znajduje, a mianowicie u Prezesa Towarzystwa i u Radnych osad księgi o ilości każdego rodzaju gruntów każdego z posiadaczy, gdyż wszystkie ciężary w stosunku gruntów rozkładane być winny, „Włości tej wszystkie grunta są jednego gatunku ziemi“. (Pierwotnie pomiar na morgi chełmińskie dopełniony, potem na wiedeńskie, a ostatecznie na polskie obliczony został).

Art. 3. Każdy nabywający jakową nieruchomość w obrębie Towarzystwa, winien złożyć do rady gospodarczej konsens i zaświadczenie, jako jeszcze nie posiada stu morgów.

Art. 4. Grunta dawniej zwane dworskie już przez nadawcę między włością rozdane zostały.

Art. 5. Nadany dział gruntu jednemu gospodarzowi nie ma wynosić więcej, nad 60 morgów, a powiększać go przy nabyciu lub nowo osiadającemu wolno tylko do morgów polskich 100 (W r. 1816 morgów wiedeńskich 80).

Art. 7. W razie przeciwnym zastrzega sprzedaż przymusową ilości, przewyższającej owo *maximum*¹⁾.

Art. 10. Podatków opłata pod odpowiedzialnością solidarną wszystkich osadników.

Art. 12. Skazani wyrokiem sądu kryminalnego za złodziejstwo, podpalanie, zabójstwo i czynne uchybianie rodzicom — odpadają od gruntu i są wyłączeni z Towarzystwa Rolniczego.

Art. 13. W razie pogorzeli zastrzega wzajemną pomoc oraz odbudowanie budowli głównych t. j. domów i stodół tylko muirowanych.

(Następne artykuły mówią o innych ułatwieniach dla takiej odbudowy).

Art. 15. Zapewnia wolny dla każdego posiadacza dziedzicznego gruntu wyrób cegły i dachówki na swoim gruncie.

Art. 16. W przypadku nieurodzajów lub gradobicia winna

¹⁾ To znaczy największą dozwoloną liczbę morgów.

być na rzecz dotkniętych taką klęską składka, czyli zsyпка ze strony niedotkniętych, stosunkowo do ilości gruntu każdego.

Tytuł II. Wychowanie czyli szkoły.

Art. 17. Pięć jest okręgów szkolnych dla szkółek elementarnych, z których w Hrubieszowie wyższa miejska.

W tymże artykule, a także w 18 i 19 mowa o uposażeniu tych szkółek głównie ze składek, jak również o nadaniu każdej ogrodów i gruntów.

Art. 20. Stypendjum corocznie udzielane (z funduszu pożyczek) dla jednego ucznia po 600 zł. pol. w szkole wojewódzkiej (gimnazjum) przez lat 3, a do szkoły głównej po 1000 złp. przez lat 5.

„Po ukończeniu edukacji, takowy młodzian nie powinien zapominać o obowiązkach wdzięczności dla Towarzystwa.

Tytuł III. Obowiązki.

względem dzieci — sierot, ubogich, kalek, starców, wojskowych miejscowych inwalidów.

Art. 23. Każda osoba, Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie składająca — dzieci w tej posadzie zrodzone, sieroty bez rodziców, krewnych i bez majątku jako też dzieci, których wyrodni zaprą się, podrzucą — ma wziąć pod swą opiekę i do lat 15 wychowywać przy takich posiadaczach, dziedzicznych, którzy własnych dzieci nie mają, albo, gdyby takich nie było, to przy gospodarzach bogatych, najwięcej gruntu posiadających, chociażby ci mieli własne dzieci.

Art. 24. Ubodzy, starcy i kaleki (wyluczając włóczęgów) po 10 korcy żyta ze składek właściwych wsi otrzymują (rocznie).

Art. 25. Inwalidzi po 12 korcy.

Tytuł IV. Opatrzanie chorych.

Art. 26. Ma być zbudowany dom dla chirurga doktora.

Art. 27. Uposażenie roczne doktora obliczone w stosunku 60 korcy żyta.

Art. 28. Blisko domu doktora dom, mieszczący chorych, a utrzymywany z dochodów propinacyjnych przy pomocy posiadaczy dziedzicznych.

Art. 29. Chorym usługiwać mają w tym domu ubodzy, opatrywani przez osady.

Art. 30. Na lekarstwa wartość stu korcy żyta.

Tytuł V. Magazyny.

Art. 31. Trzy magazyny zbożowe gromadzkie (t. j. wspólne, należące do całej gromady) mają być założone.

Tytuł VII.

Fundusz banku pożyczkowego na udoskonalenie rolnictwa na zakład fabryk, na prowadzenie kupiectwa i na murowanie domów.

Art. 32. Dochody z propinacji, młynów, folwarków, stawów, przeznacza na utworzenie funduszu pożyczkowego: 1) na udoskonalenie rolnictwa, 2) na założenie manufaktur lub fabryk, 3) na zaprowadzenie kupiectwa i 4) na murowanie domów.

Art. 33. Dochody takowe, natychmiast w pierwszym miesiącu po ich wnięściu, po odtrąceniu na obowiązki, poprzednimi artykułami wskazane, zupełnie rozpożyczonymi być powinny samym tylko posiadaczom dziedzicznym gruntów, w Towarzystwie Hrubieszowskiem osiadłym, jakiegokolwiek są oni wyznania, czyli religii. Posiadacze dziedziczni mają pierwszeństwo do intraty z propinacji, karczem, młyna i stawu, należących do tej osady, w której oni zamieszkali. Dopiero, gdyby takich nie było z tej osady, mają te dochody być rozpożyczone mieszkańcom, posiadaczom dziedzicznym innej osady, do Towarzystwa należącym, wyjąwszy jednak żydów, którzy od posiadania nieruchomości, czyli gruntów wszystkich są wyłączeni.

Art. 40. Jeżeli pożyczka nie jest użyta na cel właściwy, winna być zaraz odebrana, a dłużnik traci prawo na zawsze do podobnej pożyczki.

Art. 41. Prawa własności gminy mają być ujawnione w hipotece wojewódzkiej (gubernialnej); dla szczególnych każdego właściciela posesji będzie hipoteka gminna przy miejscowym sądzie gminnym, Akta te stanawić będą zaród hypoteki gminnej. Do tych hypotek nikt, tak z właścicieli w mieście Hrubieszowie, jako też z posiadaczy gruntów miejskich bądź niegdyś włościańskich, bądź folwarcznych nie może więcej długu na posiadany dom murowany — lub grunt zaciągnąć, tylko do pierwszej połowy jego wartości, na który przecie zawsze mają pierwszeństwo podatki i ciężary krajowe oraz ciężary do Towarzystwa należące i t. d.

Art. 42. Grunta prezesa, czyli naczelnika Towarzystwa, nauczycieli, leśniczych i innych oficjalistów nie mają osobnej hypoteki i nie mają być obciążone. Toż samo co do karczemnych i młynowych (po 18 morgów).

Art. 43. Pożyczka splanca się w ciągu lat 20-u z procentem 5-ym., z dodaniem pół proc. na księgi hipoteczne i kontrolę.

Art. 45. Pieniądze w kasie nigdy nie powinny w znacznej kwocie leżeć. Rada gospodarcza pilnie starać się będzie, aby jak tylko wnijdą na pożyczkę przeznaczone intraty, zaraz najprędzej z bezpieczeństwem zupełnie w cyrkulację Towarzystwa rozpożyczone zostały podług sposobów wyżej wymienionych, z których ciągłym doskonaleniem się mógłby nieustannie wzrastać i postępować dobry byt Towarzystwa, a z nim szczęśliwość składających go mieszkańców, cel jedyny tej pożyczki w Towarzystwa utawie.

A ponieważ najistotniejszym jest warunkiem, aby, takim rozpożyczaniem rzeczonych intrat, dopięty został wzrost tej pomysłności Towarzystwa, zamiar, jest ten, żeby te pieniądze były zawsze w cyrkulacji (w ruchu, w obrocie), żeby pod żadnym pozorem nie mogły być rozpoczynane na inne widoki, tylko na 4-ry powyżej (w *Art. 32*) wyrażone, przeto w jednym tylko wypadku, gdyby do tego stopnia uszczęśliwienie doszło, żeby nie było posiadaczów gruntowych w Towarzystwie z potrzebną hipoteką, chcących pożyczać na rzeczne widoki, *natenczas Rada Gospodarcza Towarzystwa upatrzy jakąś wieś z poblizszych, Towarzystwu przyległych, do sprzedania będącą, tę zakupi i zaraz ją do Towarzystwa swego wcieli, z nadaniem jej właścicielom prawa dziedzicznego posiadania gruntów i wszystkich tych dobrodziejstw, jakich posiadacze dziedziczni teraźniejsi Towarzystwa Hrubieszowskiego używają.*

Art. 46. Klucze do kasy Towarzystwa, jeden przy prezesie Rady Gospodarczej, drugi przy burmistrzu m. Hrubieszowa, jako pierwszym radcy, trzeci przy kasjerze być powinny.

Art. 47. O kontroli kasy, dochodów i wypłat.

Tytuł VII. Sposób wypuszczania w dzierżawę karczem i młynów.

Art. 51 — 53. Dzierżawa propinacji tylko czasowa, stosowana w swej wysokości do opłaty dotychczasowej, oraz do ceny z lat dziewięciu korca żyta na targach Hrubieszowa, a dzierżawa młynów może być później, o ile prawo dozwoli i wieczysta za podwyższeniem wszakże co lat 25 opłaty w razie podniesienia się cen zboża.

Tytuł VIII. Utrzymanie karczem, młynów, grobel, oraz urządzenie na przypadek pogorszenia onych.

Art. 54 — 57. Tymczasowe utrzymanie należy do właści-

ciela osady, a w przyszłości należeć ma do dzierżawców wieczy-
stych, z pomocą ogółu gminy, w szczególności co do szarwarków.

Tytuł IX. Pomoc w murowaniu domów.

Art. 58. Ciągłym zamiarem Towarzystwa być winno, aby tak domy w mieście, jako i po wsiach wszystkie z czasem murowane były, a dla chcących murować zapewnia pożyczkę hipoteczną w wysokości anszłagu kosztów z darowaniem jednej czwartej (wypłata częściowa w miarę postępu budowy).

Tytuł X. Urządzenie lasów.

Między innemi w Artykule 60 o obowiązkowych porębach w listopadzie, grudniu i styczniu.

Dalej o ugajach i służbie leśnej Towarzystwa.

Tytuł XI. Rada gospodarcza starszych i prezes czyli naczelnik tejże Rady.

Art. 71. Dla dopilnowania i wykonania tego wszystkiego ma być Rada Gospodarcza starszych Towarzystwa, złożona z prezesa czyli naczelnika Rady, oraz 6-ciu radnych.

Art. 72. Dwuch radnych ma być z miasta, a czterech ze wsi. Burmistrz Hrubieszowa będzie zawsze pierwszym radnym.

Art. 73. Tak radni jako i prezes, czyli naczelnik Rady być powinni dziedzicznymi posiadaczami gruntów w osadach, (Towarzystwo Hrubieszowskie składających — i ojcami familji, najlepiej swoją rodziną zarządzający, bogobojni, dobrzy mężowie, dobrzy ojcowie, zgodni sąsiedzi, rolnicy, pracownicy, obyczajni, trzeźwi, którzy swoje dzieci dobrze wychowują, lub wychowali. Obcy nie mogą być wybrani.

Art. 74. Zmiana radnych co lat dwa, oprócz burmistrza, członka stałego. Wybory co lat sześć.

Art. 79. Oznaczenie wyborców co lat cztery.

Art. 80. Posiedzenia Rady Gospodarczej odbywają się w domu prezesa, a to przynajmniej raz co kwartał i prócz tego nadzwyczajne na wezwanie prezesa. Większość głosów decyduje.

Art. 81. Rada czuwa nad wykonaniem przepisów i urządzeń krajowych, jako też przepisów ustawy Towarzystwa i w tym artykule wytkniętych głównych gruntowych.

Art. 82. Rada sprawdza corocznie rachunki przychodów i rochodów. Przedsiębiorze środki odzyskania zaległości

Art. 83. Radny, oprócz obowiązków w Radzie Gospodarczej,

jest dozorcą porządku miejscowego, gdzie zamieszkuje, oraz wykonania przepisów i rozporządzeń rządowych i Rady Gospodarczej między innemi:

Do radnego miejscowego należeć ma baczenie: a) aby posiadacze dziedziczni gruntów w dni święte od obowiązków religijnych nie odstępowali, aby te dni na pijaństwie i rozpuście trawionemi nie były; b) aby dzieci od nauk szkolnych nie uwalniały się; c) aby nauczyciele miejscowi nie uchybiali powinności przyjętej.

Art. 84. Radni nie są płatni, ale są wolni od podwód i szarwarków, oraz liwerunków, w których zastępują ich inni posiadacze dziedziczni gruntów.

Art. 85. Wybór prezesa, czyli naczelnika Rady Gospodarczej całej gminy hrubieszowskiej zależy od nadawcy prawa i kontraktu niniejszego Towarzystwa Rolniczego za jego życia i nominuje takowym Józefa Grotthusa.

Art. 86. Dla prezesa, czyli naczelnika Rady ma być wydzielone w osadzie Dyjakonowskiej z gruntów folwarcznych w jednym obrębie ornego gruntu, w proporcji i łąk, ogółem biorąc morgów 150 miary polskiej, wolnego od wszelkich ciężarów i opłat.

Art. 87. Pensja jego 400 korcy żyta czyli 4000 złp. (600rb.) z wypłatą kwartalną kasy Towarzystwa.

Art. 88. Urząd prezesa będzie dziedziczny, przechodzący z ojca na synów podług starszeństwa, ale pod warunkiem należytego wykonywania obowiązków przepisanych w dalszych artykułach.

Art. 89. Prezesa między innemi powinnością osobistą będzie dopełniać wszelkie przepisy Ustawy tego Towarzystwa; jest on stróżem wszystkiego, co się tyczy dobra Towarzystwa; pilnie, aby co lat 25 ilość wypłaty w stosunku ceny żyta była stanowiona.

Art. 90. W przypadku niedopełnienia takowych obowiązków, albo naruszenia ich ze swej strony w czemkolwiek, prezes, czyli naczelnik Rady, od urzędowania takowego i od wszelkich dla niego przypadających gruntów i opłat odpadać będzie.

Dalej mówi o sposobie doprowadzenia tego rygoru do skutku, mianowicie: za inicjatywą Rady Gospodarczej, w drodze odwołania się, za decyzją ostateczną Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych. Późem Rada Gospodarcza wybiera nowego prezesa, czyli naczelnika Rady.

Art. 91. Wybór nowego prezesa, większością przynajmniej

dwóch trzech głosów. Sukcesorowie oddalonego odpadają od prawa następstwa.

Art. 92. Urząd prezesa tylko w prostej linii spada w kolei starszeństwa. W razie śmierci prezesa — jak wyżej.

Art. 93. W razie nieletności syna zmarłego prezesa, czyli naczelnika Rady Gospodarczej, burmistrz, jako pierwszy radny, rozciąga opiekę i zastępuje prezesa za wynagrodzeniem w stosunku jednej czwartej z pensji prezesa.

Art. 97. Grunta prezesa nie mogą być, ani dzielone, ani sprzedane, ani obdłużone.

Tytuł XII. Rozporządzenie.

gruntów miejskich oraz folwarcznych, rozdanych między posiadaczy dziedzicznych.

Art. 29. Z gruntów, z których niegdyś włościanie pańszczyzną odrabiali a które teraz na czynsz doczesny między tychże włościan rozdzielone zostały, po śmierci teraźniejszego właściciela dóbr Hrubieszowskich, obowiązek płacenia czynszu gruntowego zupełnie ustaje. Z gruntów zaś folwarcznych opłacać będą posiadacze po złp. 2 z morga, a to na rzecz opłaty pensji prezesa i t.d.

Tytuł XIII. Urządzenia ogólne.

Art. 100. Nikomu z dziedzicznych posiadaczy nie wolno oddawać gruntów w zastawę, ani obciążać długami, z obowiązkiem odrobienia pańszczyzny.

Art. 101. Z zasady, przyjętej w obliczaniu opłaty t. j. ceny żyta korca warszawskiego, czyli raczej jednej piątej części tej ceny, przypomina, że po 25 latach, w razie wyższej, niż w poprzednim okresie, ceny żyta, ustanawiać należy wyższą opłatę czynszów od byłych dworskich na następne 25-lecie. Mówi też, jak i w dalszych artykułach, o wzmożeniu w takich razach i pensji dla prezesa i innej służby Towarzystwa.

Art. 104. Posiedzenie Rady Gospodarczej tudzież archiwum, oraz kasjer Towarzystwa będą mieścić się w Dyakonowie w domu prezesa, czyli naczelnika Rady Gospodarczej.

Art. 105. Przez ciąg życia nadawcy prawa i kontraktu niniejszego, ile razy ten przyjedzie, ma mieć wolność mieszkać w byłych folwarkach państwa Hrubieszowskiego.

Art. 106. Kollacja na proboszczów służy Radzie Gospodarczej z pierwszeństwem dla kandydata, pochodzącego z gminy Hrubieszów, albo też i obcego „z cnoty i nauki najwięcej zaleconego“.

Art. 108. Podział, odosobniający grunta, przez które każdy posiadiciel, mający wszystkie swe grunta połączone, doprowadziłby najprędzej i najpierwej rolników w tem Towarzystwie do doskonałości stopnia, nie mógł być, tak nagle zrobiony. Widząc, jak wielką przykrość myśl ta sprawiła na ówczesnych włościan, nie chciałem z wyświadczeniem dobrodziejstw zatruć pierwszych ich uczuć. Wzywam przeto Towarzystwo, aby z postępem oświecenia i doświadczeniach, dołożyło starania koło skutecznienia w osadach odosobniającego gruntów podziału.

Art. 109. Tym wszystkim punktom, nieniejszy kontrakt składającym, poddają się wszyscy dziedziczni posiadacze Towarzystwa Hrubiszowskiego i każdy z nich w przypadku niedotrzymania takowych poddaje się dobrowolnie, rozmyślnie ostatecznej decyzji powyżej opisanej Rady Gospodarczej.

Akt z roku 1822.

Uzupełnienie.

Gdy podług artykułu 910 Kodeksu Cywilnego dla nadania niniejszemu aktowi darowizny — ważności prawnej — tudzież do istnienia zaprojektowanej tymże aktem instytucji Towarzystw Roln. Hrub., zatwierdzenie Cesarza jest potrzebne — darujący zastrzega, że po nastąpieniu ze strony obdarowanych akceptacji niniejszej darowizny i przystąpieniu jeszcze przez nich do projektowanego Stow. ku wzajemnej pomocy, akt niniejszy wraz z akceptacją i deklaracją stowarzyszonych Cesarzowi za pośrednictwem Komisji Rządowych Sprawiedliwości tudzież Spraw Wewnętrznych i Policji położonym być ma, z prośbą, aby takowy najlaskawiej potwierdzić raczył, po zatwierdzeniu zaś do księgi hipotecznej dla ustalenia tytułu własności na rzecz gminy Hrubieszowskiej i t. d.

Następują podpisy.

Jakoż w roku 1824 nadeszło zatwierdzenie ustawy przez Cesarza Aleksandra I-go, jako króla polskiego.

Każdy, co to uważnie przeczyta, sam zrozumie, ile tu mądrości i miłości ludzkiej. Staszicowi chodziło o to, żeby włościanie sami swój los wykuli. Trzeba zaznaczyć, że w państwie Hrubieszowskiem, oprócz zamożniejszej rodziny Grotthusów było wówczas 20 osób szlachty t. zw. drobnej, 9 mieszczan z Hrubieszowa, posiadaczy gruntów, oraz 290 rodzin włościańskich. Państwo obejmowało 11.781 morgów czarnoziomu, Marzył o tem Staszic, ażeby włościanie, rządnie gospodarząc, doszli do zamożności, oświecali się w

szkołach, doskonalili rolnictwo, uprawiali handel i przemysł i t. d., aby, słowem, stali się wzorową gromadą towarzyską, albo, jak się dziś mówi, zrzeszeniem współdzielczem; aby, wzbogaciwszy się na drodze oświaty i rządności, zakupywali kolejno wsi okoliczne i tą drogą coraz bardziej rozszerzyli to urządzenie, jakie było w Hrubieszowie. W ten sposób Staszic myślał, że nastąpi jaknajszersze wyzwolenie wieśniaków z pańszczyzny, a jak widzimy w Art. 100, wyraźnie zakazuje pańszczyzny tym, którzyby za jej pomocą chcieli długi odrabiać.

Nie pragnął on nadmiernego z bogaceniam się kmięci i posiadanie wyżej nad sto morgów uważał za rzecz szkodliwą, a to dla tego, aby nie wytworzyła się wielka nierówność między gospodarzami. Bardzo wiele myślał o szkolnictwie i o lecznictwie; doradzał sprowadzenie doktora, założenie domu dla chorych, czyli szpitala i t. d.

P. Józef Grotthus, którego wybrał Staszic na naczelnika dzieł dziedzicznego Towarzystwa, był to jego przyjaciel i wielbiciel, człowiek dobry, ale słaby, który nie mógł podolać przyjętym na siebie obowiązkom. Nie wszystko też poszło po myśli Staszica. Ludzie, którym Staszic zapisał swe majątności, nie bardzo zrozumieli myśl wielkiego człowieka. Cieszyli się, że dostali darmo grunta i nie tak się do roboty przykładali, jak tego pragnął ich ojciec, Staszic. Chociaż szacowną jest dla nas wszystkich pamięć tego wielkiego człowieka, powiem, że jeden popełnił błąd: oto, że dał ludziom tę ziemię, jako darowiznę; gdyby za nią płacić musieli, toby pewnie gospodarowali lepiej.

Chociaż więc Staszic zakazał sprzedaży gruntu, to jednak niektórzy niedbali gospodarze odprzedawali grunta innym, a np. w roku 1847 morga szła od 50 do 100 złotych. Niektórzy znowu, zwłaszcza w Djaconowie i Jarosławcu, z bogacili się w dziesięcioro.

Z drugiej strony wiemy, że Staszic chciał, aby ludzie hrubieszowcy „żyli rzadnie, pracowicie, moralnie — zli zaś i niegodni, aby byli usuwani“. Bardzo było mądrze: ziemię orać i zbierać jej owoce ma prawo jeno człowiek z acny i dobry.

Dużo było nadużyć: przyznawano dzierżawcom propinacji wynagrodzenia, do których nie mieli prawa; zwalniano ich przed terminem z kontraktu; udzielano prywatnym osobom pożyczki bez dostatecznej rękojmi, pozwalano budować domy z drzewa (choć Staszic chciał, aby tylko murowane stawiano); długi czas ludzie hrubieszowscy nie chcieli dać pieniędzy na zbudowanie szpitala; rabano lasy w porze niewłaściwej i tym podobne były nieporządki.

Koźmian, przyjaciel Staszica, bardzo pamiętający o Towarzystwie, ogłosił projekt poprawy Towarzystwa:

- a) aby ustawę jego jaknajbardziej drukiem upowszechnić;
- 2) aby Towarzystwu zapewnić opiekę rządową;
- 3) aby wszystkie nadania, ludowi wiejskiemu przez prywatnych czynione, doznawać miały podobnej pieczołowitości.

Powołuje się przytem na akt z r. 1823, d. 19. września, ogłoszony za wiedzą Stanisława Staszica. Była wtedy mianowana Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji Królestwa Polskiego; wydała ona Komisji Województwa (t. j. gubernji) Lubelskiego rozporządzenie, w którem powiedziano: „Chcąc zapewnić wszystkim instytutom publicznym opiekę i instytutowi Towarzystwa Rolniczego, założonego przez Radcę Stanu, Stanisława Staszica w gminie Hrubieszów — Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych zaleca Komisji Wojewódzkiej, aby rachunki Kasy Towarzystwa Rolniczego, które wedle Art. 81 ustawy tegoż Towarzystwa, corocznie układa Rada Gospodarcza, do Komisji Wojewódzkiej odsyłane były; Komisja wojewódzka zaś, otrzymawszy rzeczne rachunki, takowe natychmiast przedstawi Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych w celu przekonania się, czy szafunek funduszków kasy Towarzystwa nastąpił podług zasad ustawy“.

Tak więc Staszic sam pragnął pewnej kontroli rządowej nad Towarzystwem Hrubieszowskiem i dobrze to jeszcze było, póki tę kontrolę prowadził rząd polski. Komisarz obwodowy hrubieszowski w r. 1827, 1828 i 1834 pisał raporty do głównego zarządu Królestwa.

Jednakże, ponieważ rządy Królestwa Polskiego upadły, województwa przerobiono na gubernje i rosyjskich gubernatorów nadesłano, zaczęły się tam w państwie hrubieszowskiem b. ciężkie czasy. To, czego sobie życzył Staszic i Koźmian, t. j. kontrola, zmienia się w „ściślejszy nadzór“, jak to pisze w 1852 roku gubernator cywilny Lubelski; zaczynają się też wtrącać do Rady i wydawać „rozkazy“ prezesowi i radnym; po prostu macą wodę i cała myśl Staszica coraz bardziej się paczy.

Żeby jeszcze ci Grotthusowie byli ludźmi tęższego charakteru, toby coś mogli byli przeprowadzić, ale nie podolali. Było ich czterech.

Od r. 1822 (t. j. jeszcze za życia Staszica) do r. 1842 naczelnikiem był Józef Grotthus. Po nim nastąpił jego syn, Krzysztof od r. 1842 — 1855. Trzeci z nich, Edmund, najwięcej zajmował się sprawami Towarzystwa; odprzedał on Towarzystwu drugą część wsi Spikołosy, które posiadał, a mianowicie: 1043 morgi za 26.250

rubli (było to nowe rozszerzenie państwa Hrubieszowskiego)¹⁾; napisał on też rzecz o potrzebie zmian i ulepszeń w Towarzystwie i rzeczywiście za jego czasów sprawy Towarzystwa stały lepiej, gospodarzył od r. 1855 — 1872.

Najnieszczęśliwsze były czasy Gustawa Grotthusa. Teraz Moskale już bardzo ciężką rękę położyli na Hrubieszów, a głównie Apuchtin, kurator okręgu naukowego, wielki wróg Polaków, zajął się tą sprawą, że to niby kraj prawosławny i od wieków ruski (było tam trochę unitów i dlatego Staszic pisze w Art. 35 „bez różnicy wyznań“), że więc cały ten zapis należy się Rosjanom. To też w r. 1877 zawiesili Gustawa Grotthusa w urzędowaniu, a w r. 1885 wywieźli go na zesłanie (zresztą tylko do Rygi), i sprowadzili na prezesa Towarzystwa jakiegoś Sacharowa; ten był stosunkowo niezły człowiek, choć niezupełnie rzetelny. Po nim jednak przyszedł Dobryłowski, który był złodziejem, jak to mówią, „na gruby kamień“. Ten więc tak doszczętnie okradł Towarzystwo, że aż Rząd musiał mu sprawę wytoczyć i na Sybir go posłał za kradzież grosza publicznego (w r. 1909). Po nim zarządzał Towarzystwem Organow, profesor szkoły rolniczej w Puławach. Ten na gospodarstwo rolne pilniej baczył, nie wiele jednak mógł zrobić po kradzieżach swego poprzednika.

Tak to zmarnowała się piękna i szlachetna myśl Stanisława Staszica — i chociaż niejedno tam zrobiło się podług jego myśli, to jednak po największej części wszystko dziś jest przeinaczone, zrujnowane. Ukazał się wielki człowiek, a po nim przyszli ludzie mali, którzy nie dorośli do jego miary i słabo jego testament wykonali; w końcu zakradli się złodzieje, którzy wszystko zniszczyli i zburzyli. W r. 1877, wraz z usunięciem ostatniego prezesa, zniesiono dziedziczość tego urzędu i wyznaczano naczelników drogą administracyjną; kontrolę miała prowadzić komisja do spraw włościańskich. Wszystko pokrywała tajemnica kancelaryjna. Kontrola rachunków i wszelkiej działalności, rozstrzyganie skarg i t. p. — wszystko rozstrzygano przez Petersburg. Ostatnio gubernator chełmski miał ułożyć nową ustawę. Koniec końców woła zapisodawcy została naruszona i wykrzywiona. Rzeczpospolita ludowa, którą chciał stworzyć Stanisław Staszic, została w niwecz obrócona.

Czy przynajmniej ludzie pamiętają „Ojca Staszica“ w Hrubie-

¹⁾ Przedtem dokupiono Drohiczyn i Teratyn z gminy Uchańskiej.

szowie? czy postawili mu jakiś pomnik? W r. 1856 p. Maciej Bajer z Warszawy, w kościele hrubieszowskim umieścił tablicę pamiątkową ku czci Staszica. Jest jeszcze pomnik z napisem rosyjskim: „Statskij Sowietnik Staszic“.

Że już dawno nie działo się tam w hrubieszowskim tak dobrze, jak to być powinno, świadczy p. Justyn Wojewódzki, który znał dobrze tamte strony, a bardzo kochał pamięć Staszica. W r. 1879 pisze on: „Stan obecny jest niezły, ale mógłby być lepszy“.

Jak pisze p. Lempicki (obacz „Goniec“ Nr. 561 z d. 8 lipca 1915 r.), majątek państwa Hrubieszowskiego przedstawiał wartość około miliona dwukroć stu tysięcy rubli w dniu 1 stycznia 1913 r.

Nadchodzą teraz czasy nowe, kiedy Polska będzie mogła sama gospodarzyć. Byłby wielki czas na nowo do życia powołać fundację Staszica, wprowadzić to, co zaniedbano, dostosować do dzisiejszych pojęć i urządzeń, a przecież ludzie są dziś bardziej oświeceni, zdolni do zrzeczeń i związków współdzielczych i umiejętniejsi zarówno w rolnictwie, jako też w handlu i przemyśle.

Słowem w hrubieszowskim należy prawdziwie wykonać testament Staszica.

O Staszicu pisali.

PROMYK — „Stanisław Staszic“ 1885 r.

ST. AMBROZIEWICZ — „Stanisław Staszic, jego życie i czyny“ (wydawnictwo imienia Staszica) 1910.

DR. MARJAN REITER — „Stanisław Staszic“ (Biblioteka Macierzy Polskiej) 1900.

SZUJSKI — „Staszic, jako pisarz polityczny“ („Przegląd Polski“ 1868 r.).

„Uwagi nad polityczną, naukową i gospodarczą działalnością Staszica“ Poznań, 1873 (bez nazwiska autora).

B. LIMANOWSKI — „Żywot Stanisława Staszica“, Lwów, 1889.

T. GRABOWSKI — „Staszic“ („Przegląd Polski“ 1898).

T. KORZON — „Staszic, jako historjograf“ („Kwartalnik historyczny“ 1887).

KALINKA — „Pisarze polityczni: „Kołłątaj i Staszic“.

JUSTYN WOJEWÓDZKI — „Stanisław Staszic, jako założyciel Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego“, Warszawa. 1879.

Pisma Stanisława Staszica wyszły w r. 1818 w dziewięciu tomach, ale jest to dzieło stare i trudno je nabyć. Dotąd nie masz nowego wydania.





Dobre książki.

Księgarnia p. f. E. Wende i S-ka w Warszawie podjęła wydawnictwo p. t. „Biblioteczka Rzemieślnicza“ Dotychczas ukazało się 5 tomików, obejmujących praktyczne wiadomości z zakresu różnych rzemiosł. Wydawnictwo to było palącą potrzebą naszego piśmiennictwa i powitać je należy z gorącym uznaniem. Obywatele kraju, mający na względzie dobro publiczne, przyczynić się powinni do szerzenia tych druków wśród rzesz rzemieślniczych, wpływając w ten sposób na udoskonalenie przemysłu krajowego.

Tomik I opracowali: **Dyr. Br. Gustawicz i Prof. E. Wyrobek.**—Obejmuje on „*Wiadomości o metalach dla pracowników zawodu metalowego*“. Str. 160. rys. 23; cena 65.

Tomik II opracował **Władysław Gustawicz.**—„*Ślusarz. Praktyczne wiadomości dla pracowników zawodu ślusarskiego*“.—Str. 121; rys. 167; cena 75 kop.

Tomik III opracował **Mieczysław Sroczyński.**—„*Murarz. Praktyczne wiadomości dla pracowników zawodu murarskiego*“. Str. 80; rys. 84; cena 75 kop.

Tomik IV opracowali: **B. Gustawicz i M. Sroczyński.**—*Cieśla. Praktyczne wiadomości dla pracowników zawodu ciesielskiego*“.—Str. 160; rys. 201; cena 90 kop.

Tomik V opracowali: **B. Gustawicz i M. Sroczyński.**—„*Malarz. (Pokostnik—Lakiernik). Praktyczne wiadomości dla pracowników zawodu pokostniczo-malarskiego*“. Str. 120; rys. 26; cena 75 kop.

Wszystkie te książeczki są prawdziwym skarbem dla rzemieślników polskich i powinny się znaleźć w rękach myślących robotników.

(W. R.)

Długotrwały wpływ.

Nie daleko Puław jest wioseczka nazywa się Witowice. W tej wsi mieszkali przed wojną obecną stary Pszczeliński, Jan Chołaj.

Gospodarka jego 20 morgowa uchodziła za wzorową i zupełnie nowoczesną.

W ostatnich czasach upadku Instytutu rolniczo-leśnego w Puławach, uczciwi profesorowie Rosjanie radzili swym słuchaczom, żeby po praktyczną wiedzę rolną chodzili do tego malarolnego gospodarza polskiego.

To też w porze wiosennej i na jesieni w czasie orki pod zasiewy ozime, pełno było na polach tego gospodarza Puławiaków w kolorowych koszulach, którzy zdobywali od kmięcia polskiego wiedzę fachową.

Wspomiany przezemnie gospodarz wielce szanował swego dziadka, staruszka stuletniego, który umiał czytać i pisać dzięki temu, że za jego młodości w dobrach książąt Czartoryskich, a w skład tych włości, wchodziły i Witowice, obowiązywał wszystkie dzieci przymus szkolny.

Staruszek ten twierdził, że Księżna Izabella przyczyniła się do nauczania wiejskich kobiet lepszego sposobu pieczenia chleba i gotowania lepszej strawy, a to tym sposobem, że miała zwyczaj wychodzić z dziećmi swemi na spacer w pole właśnie w porze obiadowej i zatrzymywała kobiety idące z posiłkiem dla swych rodzin. Ludzka była pani, biednym narodem nie gardziła, pragnęła jego dobra i nauki, nie brzydziła się z dwójaków glinianych skosztować prostej strawy i chlebem czarnym zagryźć.

O księciu też lubił rozpowiadać, a najchętniej taką gadkę:

Po wielkiej burzy stawili się przed księciem w kancelarii w Puławach jego urzędnicy i nuż meldować mu o stratach. Ten powiada, że burza płot obaliła, ten, że mu dach ze stodoły zerwała, ów, że dużą galeryę, naszykowaną z ładunkiem przenicy do Gdańska, prąd porwał i zatopił na Wiśle, a ostatni powiedział, że najgrubsza topola w alei królewskiej w Puławach została złamana. Książę słuchał uważnie wreszcie rzekł:

— Najbardziej ze wszystkiego zmartwiła mnie strata starej topoli. — Ludziom te słowa były tak dziwne, że je dzieciom swoim opowiadali, a z czasem zaczęli je lepiej rozumieć, gdy nabrali zamięłowania do sadzenia pięknych drzew przy chatach własnych.

A zamięłowanie to jest silnie rozwinięte w tych okolicach wśród ludu.

Dwa światopoglądy.

Zdarzyło mi się kiedyś u gospodarzy Matraszków na Rudach pod Puławami być świadkiem ciekawego sporu między ojcem, a synem. Oto syn po powrocie ze szkoły rolniczej w SokołóWKu zaczął samą siłą tego faktu, że wieś polska cierpi na głód swoistej inteligencji zajmować stopniowo stanowisko naczelnę.

Praca w stowarzyszeniach wiejskich, w zebraniach różnych pochłaniała mu sporo czasu, a że był to tęgii pracownik i rozmiłowany w pracy zawodowej rolnik, więc nie na żarty zaczął sobie pod jesień łamać głowę w jaki by to sposób pogodzić tryb życia parobka u ojca z działalnością społeczną użyteczną dla całej gromady.

Sposób znalazł się. Należało namówić ojca na kupno młockarni, a tym sposobem najcięższa, a zarazem najgłupsza i najdłuższa robota zimowa dałaby się wykonać w ciągu tygodnia niemal.

A tymczasem zbliżała się zima, a z nią budziła się wieś lubelska do życia umysłowego. Pod kierunkiem Franka Sokołowiaka organizowały się dla liczniejszego koła młodzieży kursy zimowe na których i on miał wykladać.

W sąsiednim miasteczku powstała za jego namową kooperatywa spożywcza, do której wybrano go na skarbnika, a we wsi rodzinnej uczczony został tytułem prezesa kółka rolniczego. Syły się nań zaszczyty i związane z temi godnościami prace, a tu ponawiane do kieszeni ojcowskiej ataki o wydatek na maszynę do młócenia zboża odbijały się o argument ojca, że młockarnia to wielki wymysł, a chłopu i cepy wystarczyć muszą.

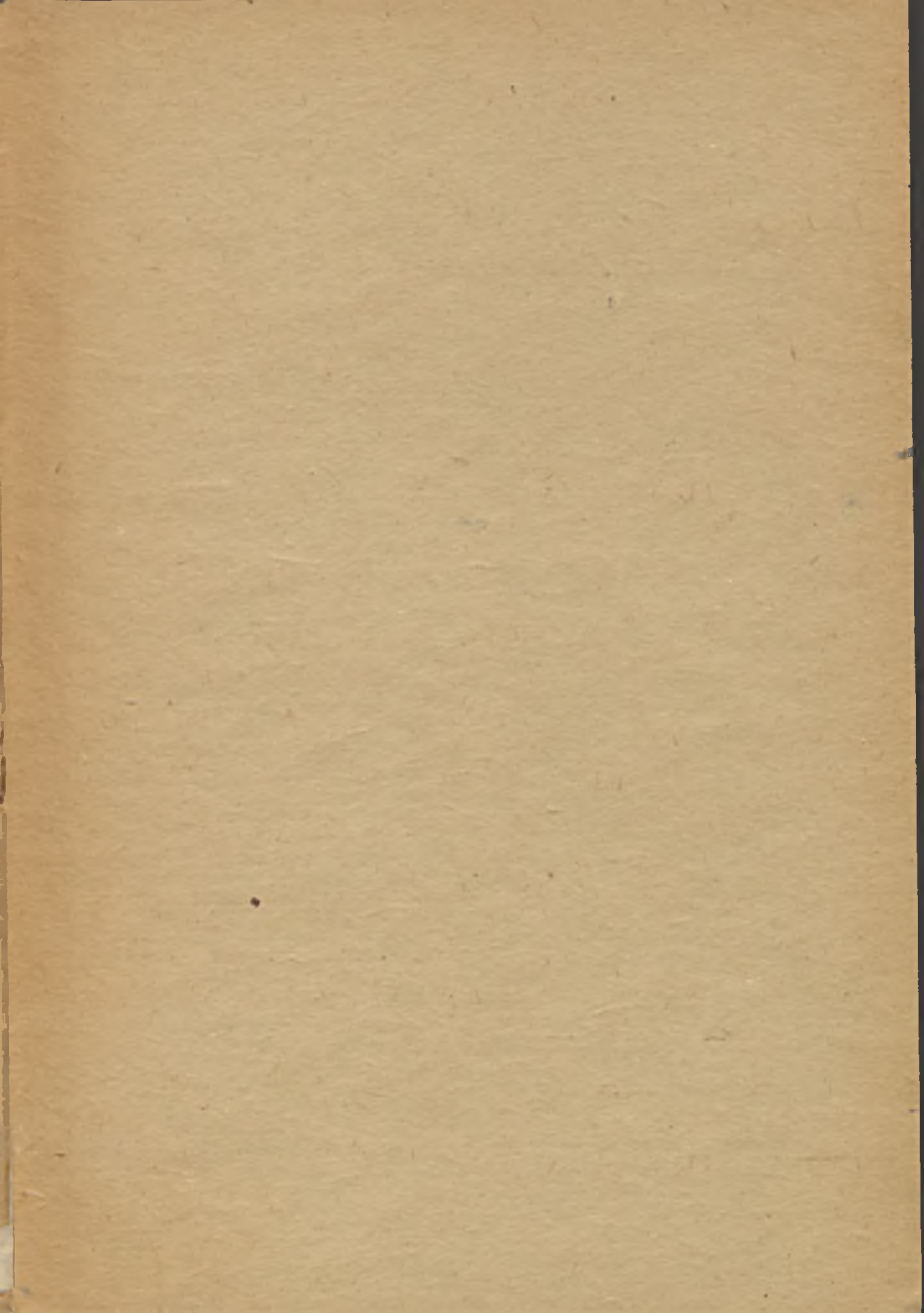
Spory tych dwóch ludzi o rozbieżnych światopoglądach kończyły się bez żadnego wyniku, wprowadzając jeno głuchy ferment w dobry stosunek ojca do syna.

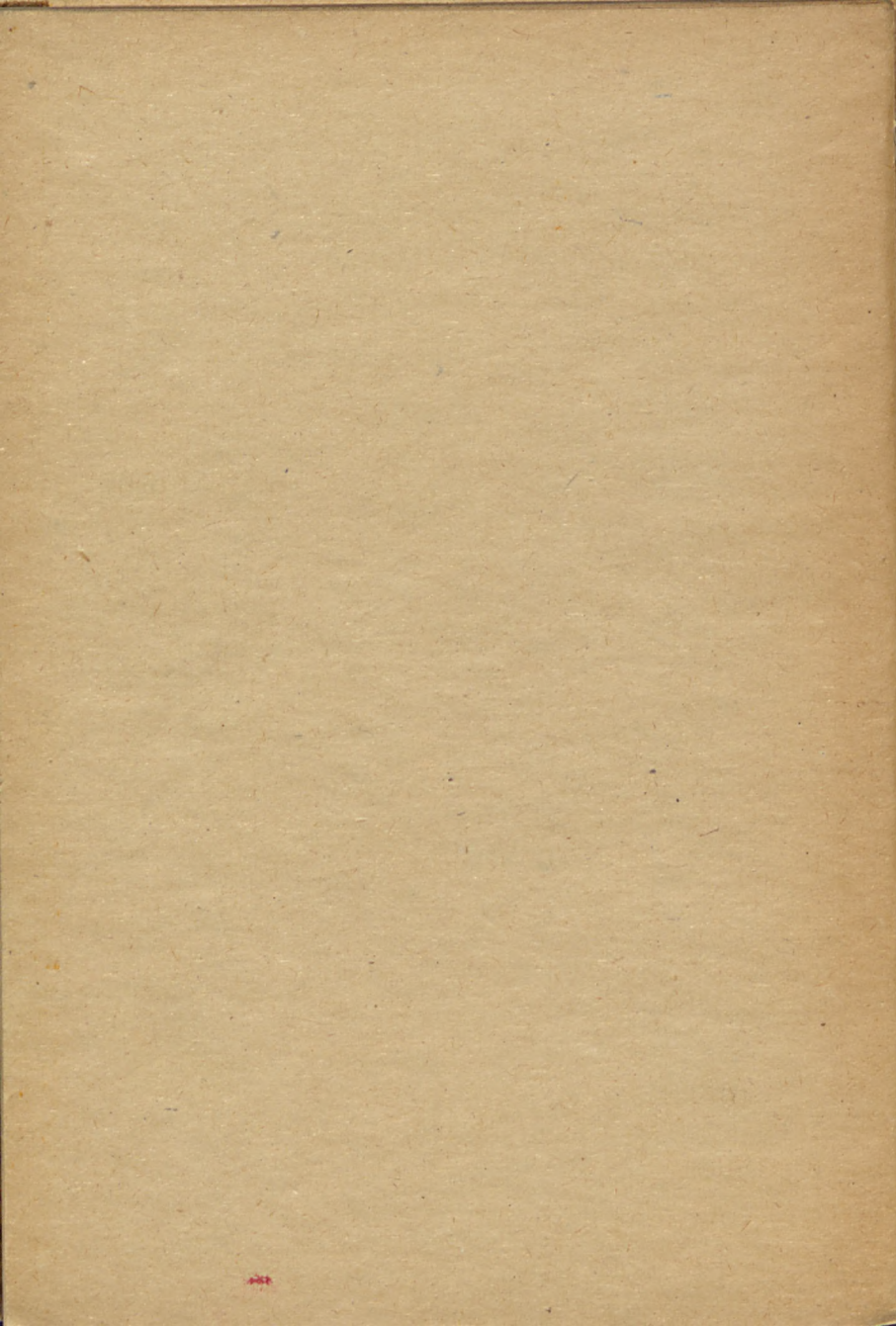
— Będziecie się musieli wyrzec tego projektu, — powiedziała kiedyś po takiej sprzeczce matka do syna.

— Tak pani myśli, — A ja jeszcze wierzę, że postawię na swoim, bo zanadto gorąco pożądam tej młockarni.

W tydzień potem usłyszałam charakterystyczny odgłos młockarni, dochodzący z za stodoły obejścia Matraszków.

Idę się pytać Franka Sokołowiaka, jak tę transakcję handlową przeprowadził. Okazało się, że namówił trzech młodych, ale już samodzielnych gospodarzy do spółki dla kupna tej maszyny, tak niezbędnej dzisiaj i w gospodarstwie drobnem. Swój udział do tej spółki wniósł z pożyczonych pieniędzy, a z czasem udało mu się przekonać ojca, że młocka maszynowa wyżej stoi od ręcznej.





0,24

Biblioteka Pedagogiczna w Radomiu
nr inw.: K - 43448



BGZs 43448

199
Wm
H. St.